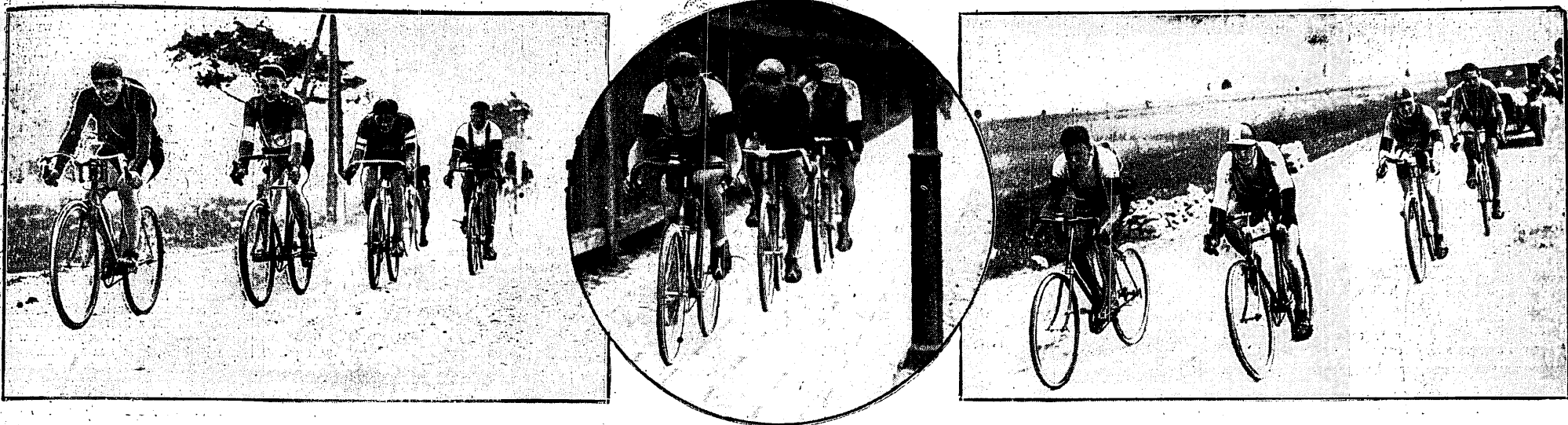


DWUKROTNY TRIUMF WISZNICKIEGO

w turnieju kolarskim „Expressu Porannego” w Warszawie



TRYPTYK Z GIGANTYCZNEGO BIEGU „EXPRESSU PORANNEGO”

Na lewo czołowa grupa wkrótce po starcie: prowadzi Wisznicki przed Kłosowiczem i Michałakiem. W środku: walka na ulicach Warszawy: Michałak, Wisznicki, Napieracz i Stefański szukają się do decydującej rozgrywki. Na prawo: Michałak, Napieracz, Wiecek i Ignatowicz są pod Jabłonną na czele o kilometr przed Wisznickim i Stefańskim.

Pochmurny dzień nie zdawał się wróżyć powodzenia turniejowi kolarskiemu „Expressu Porannego”. Od godz. 4-ej mrena padał deszcz, splatając się z uśmiechami zamkniętego słońca.

Przed startem wypogodziło się. Od 6.30 na Dynasach ruch ogólny. Między starymi wygami szosowymi awiała „młodzież”, biorąca udział w biegu

ulicznym i czerpiąca matchnienie do tak tyki od starszych swych kolegów.

Start odbył się pod pomnikiem Kopernika na Krakowskim Przedmieściu. Czworkami, nie spiesząc się, ruszyło 63 kolarzy za starym weteranem Kamińskim. Po przejechaniu szluczonych uliczek Starego Miasta i mostu kolejowego, nastąpił start właściwy.

Zawodnicy wypadli odrazu, jak z pręty! Olecki próbuje swych mięśni i temperamentu, rozwijając na kociach łbach mamej szosy obryzmia szybkość 38 km. na godzinę. Momentalnie zaczyna dzielić się zbyty kadłub jeźdźców na striny, wydłużać, wyciągać coraz bardziej, pęka wreszcie w wielu miejscach, tworząc pierwsze grupy. Nie wszyscy spieszą się do czoła. Froess i Serbeniński (Pogoni), stosując słynną już taktikę łowczą, trzymają się środka, pragnąc rzucić swe siły w decydującym momencie biegu. Kalinowski (W. T. C.), Kłosowicz (TZS — Łódź) i Sobolewski (Kaliszka T. C.) idą w drugiej, nie pozwalając na uzyskanie przez czołwke zbyt wielkiej przewagi: Stefański (Amatorski K. S.) i bracia Konopczyńscy (WTC) trzymają się solidarnie w pewnej odległości, jeszcze dalej jedzie Stefański (LTK).

Po przejechaniu 12 km. zaczyna się krysztalizować cała grupa asów. Mamy tu Drańkę z Brześcia, Wisznickiego (AKS), Oleckiego (Legia), Ignatowicza (Pogoni), Wasilewskiego (WTC), Michałaka (Legia), Głowackiego (AKS), Napieracza (Legia), Wiecka (Polonia — Bydgoszcz), Karłoga Wacława (WTC), Morawskiego (WTC) i Krotkiewskiego (Sokół).

Feliks Wiecek (startuje i brat jego Wincenty) dołbnie jedzie, ale niema do brać miny. Już przed biegiem skrzyż się na kłucie w oskierzach, a teraz odrywa co chwila twarz od kierownika, aby złapać powietrze.

Jednak Wiecka, chociaż daleki jest od swej najlepszej formy — i dziś jeszcze jest maldwyzozatny. O, teraz, na przykład, nobi ma pierwszeństwo napotkanej górze żnyw. Kulka set metrów przejeżdża w szalonym tempie, kraie maszyną przesłuch jak młotem i... zwalnia nagle, łapiąc w szeroko otwarte usta powietrze. Co to było? Manewr taktyczny, próba urozmaicenia biegu, czy też nieudania wtęczyka.

Zawodnicy na dalszych miejscach umiędzielnie wyzyskują obniżenie tempa i starają się połączyć z czołową grupą. Tak pokolei dochodzi Morga (TZS — Łódź), później Lipiński (AKS), jeszcze dalej idą Kłosowicz (WTC), Froess (Pogoni), Sobolewski (Kaliszka T. C.), Walsiak (T. C. — Pruszków), Kalinowski (WTC), Zalewski (WTC).

Stefański (AKS), Kwiatkowski (Legia), Myrcha (Świt), bracia Konopczyńscy i Karle Artur (WTC).

Gdzieś, na połowie drogi między Jabłonną a Nowym Dworem Wiecek jeszcze raz próbuje uciec. Znowu nasz licznik samochodowy wykazuje przez kilka minut 42 km. i znowu Wiecek rezygnuje z ucieczki, nie czując się dostatecznie na siłach.

Zaraz potem między Drańką a Głowackim, mistrzem cyklopedestru, następuje przykry karambol, po którym obaj wycofują się z biegu. Drańko, jeden z faworytów na czołowe miejsce, schodzi z placu boju dotkliwie pokaleczony i z urwanym pedałem. Tuż za N. Dworem ostre zakłusy naszych zawodników studził ulewny deszcz.

Szosa śliska, jak szkło. Kilka wysyppek mija bez poważniejszych następstw.

Tymczasem nastąpiły daleko idące przegrupowania w grupie czołowej.

Od wielkiej grupy prowadzącej, złożonej z przyjeźźu kolarzy, urwali się Wiecka, Michałak, Napieracz i Ignatowicz i prą naprzód całą siłą swych nadzwyczajnych mięśni.

Goni za nimi teczowa gromada zawodników, zmieniając co chwila prowadzących, siłując się dość za wszelką cenę. Wisznicki dochodzi najłatwiej, zmniejszając powoli, ale stale dzieląc ich przestępnie.

I nagle przed zmykającą czwórka i dalsza gromada wynosiła nieprzewidzianą przeszkodą.

Szlaban opuszczony! Pociąg nadchodzi.

Użytkano 40 sek. przewagi zadecydowało o wyniku. Wiecek, Michałak, Ignatowicz i Napieracz zdążyli się prze-

dstać pod szlabanem przed madościem pociągu. Wisznicki i Wasilewski przeszli przez tor nieledwie z marnowaniem życia, ale reszta...

Sięć bozradnie przed barykadą odziedzicząc ich od zwycięstwa. Przykry to odpoczynek. Ten pociąg taki długi i te wagony towarowe tak wolno się przesuwały.

Szlaban ten był właściwą metą biegu. Stało się jasne, że 2 i pół min. suradnie, to powiększenie odległości między czołową szóstką a nimi do 2 km. Kto potrafi nadrobić taką odległość na najlepszych w Polsce kolarzach?

Podjął się tego Stefański. W charakterystycznej dla siebie postawie, z głową niemal opartą na kierowniku, wielkimi szusami oddala się od towarzyszy nieszczęścia.

Deszcz już dawno przestał lać, szosa od czasu do czasu tylko błyska zwierciadłami kałuż, — można je chać!

Nie sadzone było wszakże przyjechać czołowej szóstce w tym składzie do Warszawy. Wasilewskiemu, bezsprzecznie najlepszemu z widzianych w tym roku członków WTC, pęka nasada siodełka. Zostaje powoli wtyle, wreszcie wycofuje się.

Na przodzie również sensoryjne przesuniecie. Tempo nadaje Napieracz i Michałak, Ignatowicz trzyma się z rezerwą, a Wiecek, niezmordowany — niepolamowany Wiecek, słabnie, powoli zostaje wtyle: 50 mtr., 150, 200...

Tak, Wiecek jest dziś w najgorszym znaczeniu tego słowa — niedysponowany. W ten sposób na czele utrzymali się tylko dwaj szosowcy Legii —

Michałak i Napieracz i Ignatowicz z Pogoni.

Wisznicki ze Stefańskim są o kilometr ztylu.

Widać, że chcą dojść za wszelką cenę, że pracują nad siły, ale przestrzeń między nimi kurczy się bardzo nieznacznie, szalenie powoli. Więcej prowadzi Stefański, Wisznicki siedzi na kółku.

Wreszcie po 40-minutowym pościgu, udaje się Stefańskiemu złapać tuż za Jabłonną czołwke. Brawo Stefański! Wygra on jeszcze niejedną wyścig.

Wisznicki dochodzi teraz w pojedynkę. Ciężka to praca przebijając się przez złośliwy wiatr, trzymający kolarza za każdy skrawek ubrania, przez przeszkody terenu i zbity tłum samochodów. Każdy metr okupiony jest kroplą potu, każde deptnięcie kosztuje tyle pracy. Tamci umykają tak prędko!

Doświł wreszcie i Wisznicki. 3 km. za Jabłonną, dopadł czołowej grupy i przysiadł na końcu wężyka zawodników. Odpoczywał. Jest zmęczony, ale wcale nie wypompowany.

Prowadzenie obejmuje teraz Ignatowicz. Spokojne, równe tempo zmienia się w stosunku odwrotnym do odległości od granic miasta. Im bliżej, tem więcej czynów. Napieracz rzuca się na boczne ścieżki, Wisznicki kilkakrotnie próbuje uciec — wszystko na próżno.

Ostatnie pięć kilometrów przed Warszawą prowadzi Wisznicki, zmuszony do temo sprytną taktiką zawodników Legii.

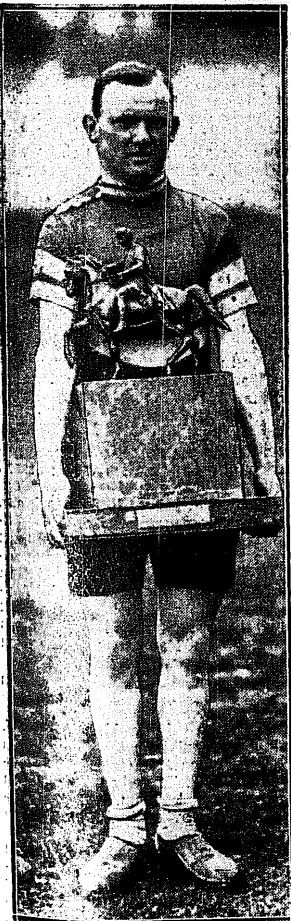
Nie uratowało im to jednak zwycięstwa.

Na ulice miasta wjechali jeszcze razem. Wisznicki, Napieracz, Michałak, Stefański i coraz bardziej pozostający wtyle Ignatowicz.

Zwycięstwo Wisznickiego, znanego ze swej szybkości, staje się pewnem. Rzeczywiście, po przejechaniu mostu Kierbedzia, Wisznicki rzucił się naprzód, zwiększając odległość za każdym obrotem kola.

Witany huraganowymi oklaskami licznym zebranej publiczności i okrzykami swych kolegów, przerywa Wisznicki na Dynasach taśmę, przebijając 105 km. w 3 godz. 19 min. 02 sek. Czas — gorszy od rekordu Kalinowskiego (1928 r.) za ledwie o 4 min. — uznać należy za bardzo dobry, jeśli zważy się niekorzystne warunki atmosferyczne. Tylko 150 mtr. ustąpił koledze Stefański (AKS), za którym w różnych odstępach wpadają na tor dynasowski: 3) Napieracz (Legia), 4) Michałak (Legia), 5) Ignatowicz (Pogoni — Łódź), o 200 mtr. za Michał-

kiem. Tu następuje dłuższa przerwa, poczem przyjeżdżają: 6) Olecki (Legia), 7) Morawski (WTC), 8) Morga (T. Z. S. — Łódź), 9) Zaleski (WTC), 10) Kwiatkowski (Legia), 11) Kłosowicz (T. Z. S.), 12) Krotkiewski (Sokół), 13) Małczewski (Legia), 14) Prymas (AKS), 15) Karle Wacław. Jako 17-ty przybywa powoli Feliks Wiecek. Ogółem ukończyło bieg 51 zawodników. Er.



FELIKS WIECEK

Wraz z zwycięzcom na niedzielę, na środa P. Prezydenta Rzeczypospolitej za zwycięstwo w Biegu Dookoła Polski.



ZYGMUNT WISZNICKI

Najlepszy szosowiec Polski z nagrodami zdobytymi w biegu „Expressu Poran-



FLIEGEL

Amatorski mistrz Niemiec uleży na torze łódzkim dwukrotnie światłowemu kolarzowi polskiemu Puszwowi.



ŚWIETNA DRUŻYNA POLSKA Z GDANSKA

Odešla w walczym w Roznaniu z Watta, zaszczytny wynik 1-2.



Fot. JAN RY

OTWARCIE SEZONU WIOŚLARSKIEGO W. T. W. Impozująca defilada łodzi przed budynkiem klubowym.

KOLARZE
ZAGRANICZNIzwycięzają
na torze łódzkim

Sporowieniem czterech kolarzy niemieckich rozpoczął Union swój sezon kolarski. Z czwórki tej dwaj — Fliegel i Johow — przedstawiali pierwszą amatorską klasę Niemiec, podczas gdy dwaj inni — Haller i Hoffman zaprezentowali się trochę słabiej.

Mistrz Niemiec, Fliegel i mistrz Nadrenii Johow wykazali pełne swe umiejętności w finałach, mimo porażek w przedbiegach do Pusza. Polski zawodnik poprawił się po pobycie zagranicą o klasę. Ładnie zwłaszcza dochodził swego przeciwnika. Przedstawia on obecnie najlepszą klasę polską. Czas poprawia osiąga jeszcze nienadzwyczajnie, przy lepszych przeciwnikach mogą być one polepszone. Pusza ma dane na zdobycie tytułu mistrza Polski.

W biegu otwarcia sezonu zwyciężył po trzech przedbiegach, Rettig, w czasie słabym 15.4 (Union) przed Kaufmanem (U.) i Misteinem (U.).

Bardzo interesującą przedstawiały się przedbiegi o Nagrodę Wiosenną. W pierwszym biegu Pusza (Union) mistrza Niemiec Fliegela w czasie 13.6. W drugim Johow (Kolonia) w czasie 14 sek. bije Zybarta (U.) i Hallera mistrza Wrocławia. W trzecim Brauner (U.) bije Hoffmanna (mistrza Śląska niemieckiego) i Szmidta.

Po półfinałach, w których Johow pokonał Braunera w czasie 13.4, oraz Pusza — Zybarta w czasie 14 sek. — następuje finał. Tutaj Pusza ponosi niespodziewaną klęskę do Johowa, pozwalając się dogonić, mimo, że miał go o jakie 5 mtr. w tyle. Czas zwycięzcy 13.2.

W drugim biegu o nagrodę Powszechną Wystawy Krajowej zwycięstwo osiągnął Fliegel w czasie 13.2 sek., przed Puszą o gumie, Szmidtem i Braunem.

Demi-Fond na przestrzeni 4.000 mtr. wygrał Rettig w czasie 6 min. 55 sek., zdobywając 1 pkt. przed Kołodziejskim — 10 pkt. i Poeglem 7 pkt. Bieg australijski wygrał też Rettig przed Raabem i Kołodziejskim w czasie 1 min. 43.8 s. Ciekawy dziesięćkrotny bieg olimpijski pomiędzy drużyną gości a kolarzami miejscowymi wygrali goście w czasie 5 min. 27 sek. Drużyna pokonana osiągnęła czas 5 min. 43.2 sek.

Bieg gości wygrał Johow w czasie 13.4 przed Fliegiem i Hallerem.

NOWY SUKCES Ł. K. S.

Cracovia przegrywa w Łodzi 1:2

Cracovia: Szumiec, Lasota, Zastawny, Kubiak, Chrusciński, Mysiak, Kubiński, Rusinek, Kaluza, Kozok, Sperling.

Ł. K. S. Młoda, Cyll, Galecki, Trzmiel, Kubiak, Jasiński, Durka, Sowiak, Król, Janczyk, Siedzi.

Już dawno zwycięzcy piłki nożnej nie opuszczali boiska z uczuciem takiego zawodu, jak po tych zawodach. Po ostatnim bezapelacyjnym zwycięstwie Cracovii nad Wartą spodziewano się takiej gry i nie wyobrażano sobie, że Cracovia gra tak słabo; za wyjątkiem bowiem Sperlinga i Kozoka, nie zadowolili goście ani jednostkowo, ani zespołowo.

Ł. K. S. z miejsca przechodził do ofensywy, efektem tego zrywu, jest wytworzenie kilku sytuacji podbramkowych, które na samej niemal linii bramkowej zaprzeczają Król i Janczyk. Miejscowi opanowali grę i raz po raz, zmuszając obronę i bramkarza gości do częstych interwencji. W 17-minucie po pięknie przeprowadzonej akcji, Król z całym spokojem wysuwa lekko piłkę Janczykowski, który zdobywa pierwszą bramkę.

Gra jest teraz otwarta, aczkolwiek w dalszym ciągu są okresy, kiedy Ł. K. S. przesłania pod bramką krakowian. W Cracovii doskonale pracuje Kozok, jego wypadki są naderwzajemnie niebezpieczne. W 25-minucie Kubiński przerzuca nagle piłkę do Kozoka, a ten szczerzy zwycięską pojedynkę z Cylliem i Galeckim, mijając i przysięgnięciem strzałem uzyskuje wyrównanie.

Teraz Cracovia zabiera się do pracy, dobrze jednak usposobiona pomoc miejscowych, a zwłaszcza Kubiak i Jasiński, stanowią silną zapórę w wykonaniu sporadycznych zresztą ataków.

W drugiej części gry Cracovia chwilowo przeważa, ale Ł. K. S., mimo, iż gra dość nieplanowo, pracuje ofiarnie.

ŁÓDŹ — GÓRNY ŚLĄSK 4:2.

Zapowiadany mecz bokserów Łódź — Górny Śląsk, przyniósł odcienie rozczarowania. Goście słabiej, nie pokazali nie godziwego uwagi. Kroczek jest, mniej więcej, tej samej klasy, co Wajercowicz. Wochnik zdyskretytował tytuł mistrza Polski, miejscami ustępując Seweryniakowi. Jedynym jasnym punktem trojki Śląskich pugilatorów, to Wiczeorek, który zaprezentował się jako technicznie i taktycznie zupełnie dojrzały pięściarz. Wyniki:

(W. Kocica: Kroczek (Śl.) — Wajercowicz (Ł). Pierwsza i druga runda są najzupełniej wyrównane, w ostatniej natomiast Wajercowicz parę razy trafia cennie. Ciekawa ta walka zakończyła się słusznym wynikiem nierozstrzygnięciem.

W lekka: Wochnik (Śl.) — Seweryniak (Ł.). Zrazu walka wyrównana, w drugim natomiast starciu nieco lepszy jest Seweryniak. Gdyby łodzianin przez cały czas prowadził walkę na dystans, w której celuje, bezwzględnie, byłby to spotkanie wygrał. Wynik remisowy — sprawiedliwy.

W średnia: Wiczeorek (Śl.) — Kłodas (Ł.). Od pierwszej chwili zapanowała przewaga techniczna Wiczeoreka, pod koniec jednak walki Kłodas przeprowadza piękną serię uderzeń. Była to typowa walka nierozstrzygnięta, tak, iż niezrozumiała stała się decyzja jury, dająca zwycięstwo Kłodasowi.

Inne pokłania: w papierowa: Leśczyński bije Kurca, w piórkowa: Teodorczyk zwycięża Jedryśa; w lekka: Haponik zwycięża Ganojka; a Marzewski pokonuje Watochę; w półśrednia: Baranowski pokonuje Włodarczyka.

DERBY LWOWSKIE WYGRYWA POGON 2:0

Niezasłużona porażka Czarnych

Pogon: Albański, Mauer, Amrugowicz, Hanke, Fichtel, Deutschman, Stonecki, Kuchar, Maurer, Prass, Szabakiewicz, Czarni: Krasiński, Chmielowski, Olejniczak, Ożajst, Witkowski, Pilat I, Pilat II, Reyman, Nastula, Sawka, Wrona.

Horoskopy przedmeczowe brzmiały na ogół na korzyść Czarnych, jednak chociażby piłkarski, spłatał jeden ze swych figliów i drużyna lepsza opuściła boisko pokonana. Stwierdzić należy, że Czarni tym razem nie zasłużyli na przegraną. Przewyższali oni przeciwnika swego przedwzrostkiem w linii obrony, w której Chmielowski całkowicie potwierdził swe kwalifikacje na gracza reprezentacyjnego. W Olejniczaku miał on dobrego partnera, który racjonalnie go wspierał i wyręczał.

Również linia pomocy stała wyżej od linii pomocy Pogoni. Wybił się w niej przedwzrostkiem Pilat II. Witkowski spełnił dobrze swoje zadanie.

Napad Czarnych, mając tak do skonałe wsparcie, mógł rozwinąć ładną grę kombinacyjną, w której udział brała jednak jedynie trojka, gdyż skrzydła były onajmniej o klasę gorsze. Trojka napadu kombinując chwilami wprost wzorowo, nie umiała sobie poradzić z bramką wyrobic pozycji do strzału.

O ile Czarni tworzyli rozumiejący się zespół, to Pogon składała się właściwie z jedenastu luźnych graczy. Każdy z nich walczył z pewnym poświęceniem i ambicją, razem jednak nie umieli się zdobyć na skoordynowaną pracę.

Obrona Pogoni, której najmniej dowierzano, wywiązała się stosunkowo dobrze ze swego zadania, nie popełniając nadmiernej ilości „kiksów”. Ostoją był, jak zwykle, Albański, który jednak pod koniec gry uległ przykremu wypadkowi. Rzucając się ofiarne do dolnej piłki, zerwał się tak nieszczerliwie z nadbiegającym Nastulą, że musiano go znieść z boiska, na szczęście jednak, kontuzja była, jak się zdaje, bardziej bolesna, niż niebezpieczna.

Pomoc miała słaby dzień. Deutschman zmienił się do niepoznanienia i dopiero po przerwie miał jaśniejsze momenty. Również i Hankemu nie szło, jedynie wolne strzały udawały mu się nadzwyczajnie, i pierwsza bramka była przedwzrostkiem jego zasługą. Fichtel, mając przed sobą kombinującą trojkę, znalazł się w bardzo trudnej sytuacji, tembardziej, że sąsiedzi tego trzymali się przeważnie skrzydeł.

W napadzie panował zupełny chaos. Maurer nie potrafił tym razem utrzymać w cuglach kwintetu, jego błędem zasadniczym było oczekiwanie na piłkę i późny start. Również Prass grał „dziłko”. Szabakiewicz był mało za trudniany, ilekroć jednak dorwał się piłki, stwarzał niebezpieczne

WALKA O DZIESIĘC PUNKTÓW

rozgorzeje w czwartek na froncie ligowym

30 maja roku 1929-go. Znów pięć meczów ligowych i znów kilka znaków zapytania, które rozwiąże dopiero zażarta walka każdej pary przeciwników.

W czwartek najbliższy boiska polskie będą widownia spotkań następujących: Garbarnia — Legia w Krakowie, Warszawianka — Pogon w Warszawie, Turysta — Czarni w Łodzi, I. F. C. — Ł. K. S. w Katowicach i Ruch — Wisła w Królewskiej Hucie.

Mecz krakowski jest dla obu rywali walką o umocnienie swej pozycji w grupie czołowej Ligi. Sądząc z ostatnich wyników tych drużyn, zwycięstwo powinno na swą stronę przechylić raczej zespół warszawski. Za Garbarnią przemawia odpoczynek w ubiegłą niedzielę i... powie trze krakowscy, które dziwnie nie służyły dotychczas Legii w jej występach podwawelskich.

Spotkanie Warszawianki z Pogonią nie zapowiada się dla gospodarzy warszawskich zbyt różowo. Na ich korzyść przemawia jednak własny teren, no i do tychczasowe wyniki ligowe, z których tylko jeden w r. 1927-ym przyniósł zwycięstwo 2:1 Pogoni, a trzy pozostałe zakończyły się sukcesami lotnej drużyny białoczerwonych 3:0, oraz 3:0 i 1:0.

Rozgromieni przez Pogon Czarni, goście będą u Turystów w Łodzi. Dotychczasowe spotkania tych drużyn przyniosły obu po 4 punkty, oraz zwycięstwo łodzian 3:2 i 3:0, a lwowian — 3:0 i 4:1. Dla fioletowych spot-

kanie to nabiera cech walki o egzystencję, gdyż po kilkunastu tygodniach rozgrywek ostatnie miejsce w tabeli niepokoi z pewnością poważnie menedżerów tego klubu. W każdym razie poprawiając się stale forma gospodarzy i klasa niedzielnia Czarnych stawiają wynik tego meczu pod dużym znakiem zapytania.

Drugi zespół ligowy Łodzi — Ł. K. S. walczy dnia tego na gorącym gruncie katowickim. A walczyć ma o co, bo nie o byt, lecz o honor, sławę i zażalenie strzeżony przez Wisłę tron piłkarski. Czy i tym razem czerwonym uda się wynieść ze spotkania dwa punkty — czas pokaże. Ze w każdym razie nie przyjdzie im to z łatwością — oto jesteśmy spokojni.

W razie sukcesu byłoby to pierwsze zwycięstwo łodzian nad I. F. C., gdyż dotychczasowe spotkania brzmiały 4:1 i 2:1, oraz 3:0 i 1:0 dla drużyny niemieckiej.

Ostatnie spotkanie dnia mecz Ruch — Wisła przypomina opinii zespołu Ruchu pauzujący już od paru tygodni. Czy przerwa ta wpłynęła dodatnio na formę graczy i czy forma owa, nawet najlepsza — wystarczy na pokonanie mistrza Ligi, przekonamy się o tem dopiero na boisku w Królewskiej Hucie.

Dotychczasowe spotkanie obu rywali przyniosło dwa zwycięstwa 2:0 i 4:0 krakowiakom w r. 1927-ym, oraz wyniki 4:0 i 1:1 w roku ubiegłym.

sytuację. Wacek Kuchar był znów duszą drużyny. Nerw nie pozwolił jednak i jemu na spokojną, celową grę. Na dobitkę cała drużyna Pogoni, grała przeważnie górą, wykazując małe zrozumienie dla gry pozycyjnej.

Zawody zaczęły się z miejsca pod znakiem przewagi Czarnych, którzy przez pierwsze 25 minut nacierają bardzo silnie a i później są przeważnie stroną atakującą. Owocem wysiłków tych jest jedynie stosunek 4:2 rogów na ich korzyść.

W pewnym momencie następuje tragiczna sytuacja. Hanke strzela doskonale rzut wolny, Wacek piłkę prawie dobił, gdy wtem rozlega się gwizd sędziego, wstrzymujący dalszą akcję z powodu rzekomego spalonego. Sędzia uznając błąd swój, decyduje się na rzut sędziowski, który Chmielowski pewnie wykona. W 42-ej min. sytuacja się powtarza, tym razem jednak pewny rzut Hankego, Kuchar lekkiem musieniem głowy, skierowuje do bramki.

Po przerwie rozpoczyna się generalna ofensywa Czarnych, która jednak Pogon szczególnie przetrzymuje i z wolna gra staje się bardziej otwarta. 36-ta minuta przynosi wreszcie jeden z lepszych ataków Pogoni i Maurer plasuje piłkę ładnie w prawy róg. Wysiłki Czarnych słabną. Kilka energiczniejszych porównań miało bez rezultatu.

Pod adresem sędziego p. Malowa z Warszawy jedna uwaga: Chęć utrzymania w korbach graczy nie uprawnia jeszcze do odgryzowania wyraźnie dozwolonych przepisami ataków ciałem.

WISŁA ZWYCIĘŻA POLONIĘ 4:2

mimo dzielnej postawy warszawian

Występ Polonii ścignął na boisko Wisły stosunkowo niewielką, bo około 3.000 liczącą rzeszę widzów, na której gra Polonii wywarła wcale dodatnie wrażenie. Specjalnie podobala się gra trojki defensywnej gości w składzie: Kisielński, Jelski, Bulanow. Pomoc nie stała na tej samej wysokości.

Najmniej skosolidowaną linią drużyny gości był atak, w którego grze trudno było dopatrzyć się choćby iskry zmysłu kombinacyjnego.

U mistrza Ligi dało się zaobserwować zanczą poprawę w grze ataku, z pośród którego jedynie rezerwowi Nowosielski, dobry zresztą w polu, pod bramką zdecydowanie zawodził. U Adama znać pewną poprawę. Niektóre jego pociągnięcia przypominały lepsze czasy tego gracza. Reyman, jak zwy-

kle, spełnił obowiązek swój w zupełności. Kowalski umiejętnie wysyłał w ból Adama przyciętą się w dużej mierze do zwycięstwa gospodarzy. Balcer, mający mniej zrania z Nowosielskim, był mimo to jednym z najgroźniejszych napastników czerwonych.

Pomoc, jak zawsze tak i dziś, była motorem wszystkich akcji zaczepnych i taranem rozbijającym skutecznie ataki gości, zresztą dość prymitywne i obliczone jedynie na przebił. W obronie Pychowski przewyższał swego partnera Makowskiego, który, grając na niezwykle dla siebie pozycji obrońcy, pozwalał sobie na efektywne wprowadzenie, lecz zbyt ryzykowne popisy.

Przed sędzią, p. kpt. Bilorem ze Lwowa stanęły drużyny w składach: Polonia: Kisielński; Jelski; Bulanow; Seichter, Hyla, Nowikow; Tynowski, Gumowski, Suchocki, Szczepaniak, Biedrzycki.

Wisła: Kozmin; Pychowski, Makowski; Kotarczyk II, Kotarczyk I, Bajor, Adamek, Kowalski, Reyman, Nowosielski, Balcer.

Sam przebieg gry wykazał dość znaczną przewagę gospodarzy. Sa w niej całe okresy „przedywania” Wisły na polowie gości, co jednak nie przeszkadza warszawiakom w zdobyciu punktu z przebiegu Szczepaniaka. Wyrównanie zdobywają czerwoni po całej serii niewyżytych ataków do piątej w 29-ej minucie ze strzału Reymana. Na krótko przed pauzą, wypuszczony ładnie przez Kowalskiego, Adamek pięknym strzałem w róg bramki zdobywa prowadzenie.

Przez 10 minut gry, ostry strzał Suchockiego przynosi gościom wyrównanie. Wisła atakuje teraz energicznie a efektywną głową Kowalskiego przechyla szalę zwycięstwa na jej korzyść. W chwili później Adamek nieudolnie strzela karnego wprost w pierś bramkarza. Na kwadrans przed końcem Reyman nieuchronnym strzałem ustala wynik dnia.

MISTRZOSTWA KLASY A.

Mistrzostwa lwowskiej klasy A przyniosły wyniki następujące: Pogon I — Hasmona 2:0, Czarni I — Pogon (Stryl) 4:3. Zawody przerwano na 15 minut przed końcem. Lechia — Resovia 2:1. Resovia — A.Z.S. (Lwów) 3:2.

Mistrzostwa krakowskiej klasy A: Podgórze — Sparta 7:2; Cracovia — Wawel 5:0; Wisła — Krowodrza 4:0; Garbarnia — Olsza 8:1; Makabi — Lechia 3:1; Cracovia II — Wisła II 5:1. Mecz o mistrzostwo klasy B.

Mistrzostwa poznańskiej klasy A: Poznań — Legia 3:1 (I). Warta: I — Sparta 8:2; Ostrowski K. S. — Pogon 5:0.

Mistrzostwa łódzkiej klasy A: Orkan — Ł. K. S. I 2:1; Turysta I — Włocław 3:2; Hakoali — Burza (Pabianice) 3:1; W. K. S. — Sokół (Zgierz) 1:1. Ł. T. S. G. — P. T. C. (Pabianice) 2:1.

Mistrzostwa śląskiej klasy A: Dąb — Policyn K. S. 2:1; Dąb — Naprzód (Ząbże) 1:0; K. S. 06 (Mysławice) — K. S. 06 (Katowice) 1:1; Orzeł (Wieluń) — Iskra (Ślemienowice) 2:1; Ślemienowice — Iskra (Ślemienowice) 2:1; Kolejowy K. S. — Rydzka (Szopienice) 2:1; Złoty Sport (Krakowska Huta) — Amatorski K. S. 3:0; Naprzód (Lipiny) — Kresy (Krakowska Huta) 6:0.

Mr. Plasecki, kierownik sekcji piłki nożnej, zostaje służbowo przeniesiony z Warszawy, wskutek czego zastępcą jego będzie por. Piutynski.

Szaller z Legii i Andrzejewski z Włoty zostali zawieszani na miesiąc.

Na boiskach piłkarskich stolicy

Zgodnie z naszymi przewidywaniami wszystkie mecze o mistrzostwo Łd. A. przyniosły zwycięstwo faworytom, nie mniej spotkania były bardzo ciekawe i przewaga zwycięzców była naogół minimalna. Szczególnie ciekawą walkę stoczył lider pierwszej grupy AZS z beniaminkiem Łd. A. robotniczą Gwiazdą. Do przerwy gra była równorzędna, ale świetny atak AZS uświadomił wszystkim, że sytuacja pod bramką przeciwnika i wskutek tego prowadzi 3:0. W pierwszym kwadransie drugiej połowy Gwiazda zdobywa dwie bramki, ale w następnych minutach inicjatywa przechodzi znowu do AZS, który ustala wynik 5:2. Bramki dla zwycięzców zdobyli Zarzycki (3) i Kempa (2) a dla pokonanych Górka i Alibaut (z karnego). Sędziował b. dobrze p. Kwiatkowski.

Oficjalny mistrz Warszawy Ruch znajduje się obecnie w niewybitnej formie. Zwyciężył on, co prawda, Makabi 2:1 (0:0), ale zwycięstwo to wcale nie było przekonujące. Przez 80 minut gra była zupełnie równorzędna, a przewaga w polu była właściwie po stronie biało-niebieskich.

W ostatnich minutach dopiero drużyny uzyskują po 1 punkcie. Zwycięska bramka dla Ruchu padła dopiero z rzutu karnego. Bramki zdobyli dla Makabi — Bluman, a dla Ruchu Ogrodziński i Danielczyk.

Ostatni mecz o mistrzostwo pomiędzy Legią I-b a Warszawą przyniósł woj skowym spodziewane zwycięstwo w stosunku 5:2 (2:2). W pierwszej połowie zmienne sytuacje podbramkowe ka zały się spodziewać raczej zwycięstwa ładnie grającej Varsovi. Drużyna jednak nie wytrzymała do końca tempa i skutecznie grający atak wojskowych zdobywa w drugiej połowie 3 bramki. Strzelcami ze strony wojskowych byli Kotkowski (2), Zajaczkowski, Gabryś i Ponsko, a dla hercezy bramki zdobyli Kaczunowski i Olszewski.

Warszawianka, mając wolny termin, rozegrała spotkanie towarzyskie ze

TABELA GIER LIGOWYCH

	gry	punkt.	br.
1) Ł. K. S.	7	12	13:6
2) Wisła	7	12	25:14
3) Garbarnia	7	8	19:14
4) Legia	8	8	11:10
5) Ruch	5	7	2:4
6) I. F. C.	5	6	4:4
7) Warta	7	6	15:15
8) Czarni	4	4	12:11
9) Cracovia	7	4	9:11
10) Pogon	5	4	5:8
11) Warszawianka	5	3	6:10
12) Polonia	8	3	13:23
13) Turysta	8	3	6:17

Udany start Gedanii w Poznaniu

WARTA — GEDANIA 2:1.

Gedania naogół się podobała. I tak, wcale nie było b. prymitywna, a technicznie znacznie ustępuje Wartie. Najlepszą częścią drużyny było róg obrony, co ze szczególnością bramkarzem, atak ładnie przeprowadzał kombinacje, brak mu jednak było wykończenia pod bramką, dzięki czemu Fontowicz zbył wiele zatrudnienia nie miał. Najlepszą częścią drużyny była pomoc, która prawie, że nie istniała na boisku, to też atak Warty raz po raz podchodził pod bramkę przeciwnika.

Warta miała conajmniej 70 proc. z gry, mimo to wysoko nie potrafiła wygrać, a decydującą bramkę strzeliła na 4 minuty przed końcem gry.

Warcie i tym razem nie kłóło się. Smiglak dopomagał Gedanii do prowadzenia w 41 min. pierwszy połowy (piłka odbiła się od jego nogi) i wynik ten utrzymał się aż do 16 min. po pauzie.

(Kryzanka): 4x200 m. — Krótkownia, Kasprzakówna, Marjańska, Kryzanka (Musielewska); skok wysoki — Krajewska, Frydrychówna (Ryśówna); skok w dal — Kasprzakówna, Musielewska (Lanżanka); dysk — Krótkownia, Lanżanka (Ryśówna); oszczep — Lanżanka, Musielewska (Kryzanka); kula — Jasińska, Musielewska (Kasprzakówna).

W Polonii poza Fremundówną (5 bra mek) — w b. dobrej dyspozycji strzałow był Szmidtówna, a w bramce, jak zwykle — Gnałowska — pewna.

W Makabi Małowna jednak do bra, jak i kłóliwa. Sędzia p. Cz. Rebowski.

AZS — Skora 6:1 (3:0). Zbyt wysoko cyfrowa przewaga AZS nad słabo grającą drużyną robotniczą, Wencłówna — motor akcji ataku, — nadzwyczaj słaba. Atak AZS-u w składzie: Aleksandrowiczówna, Miłodrowska, Chruszczowska — pracował sprawnie

Najbliższy numer Przeglądu Sportowego ukaże się

w piątek dnia 21 maja rano

i zawierać będzie, poza sprawozdaniami z imprez czwartkowych

w całym kraju:

Historie spotkań piłkarskich Polska—Węgry, fotografie i dane o składzie naszej reprezentacji na mecz w dniu 2-go czerwca w Poznaniu, wspomnienia piora honorowego prezesa P. Z. P. N. dr. Cetnarowskiego o piórkowej wyprawie do Budapesztu w r. 1921, dalszy ciąg artykułu „Od 91 mtr. do 19 kilometrów”, piora Junoszy-Dąbrowskiego.

Moc aktualnych zdjęć krajowych i zagranicznych.

START SIEDMIU TENNISISTÓW ZAGRANICZNYCH W TEGOROCZNYCH MISTRZOSTWACH WARSZAWY

Turniej tenisowy o mistrzostwo Warszawy, organizowany przez W.L.T.K. w dniach od 29 maja do 2 czerwca otwiera właściwie wielki sezon tenisowy w Warszawie. Mecz o puchar Davisa był bowiem jedynie preludjum tego sezonu, narzuconem nam trochę przez nieubłagane statuty pucharu.

Trzeba przyznać, że owa uroczysta warszawska jest jakby przedkaskiem lepszej przyszłości tenisa polskiego. W końcu bowiem na kortach warszawskich urzeczywistniały się świetne rakiety zagraniczne, przegrywane spotkania nie z konieczności, jak w pucharze Davisa, ale z własnej dobrej woli.

Nazwiska graczy, którzy przyjeżdżają do Warszawy, brzmią sławnie. Przedewszystkiem Jan Koželuh, brat zawodowego mistrza świata — Karela dzieńny gracz świata w r. 1927, jedenasty albo dwunasty w roku ubiegłym; niezastąpiony członek drużyny pucharowej Czechosłowacji, mistrz i najlepsza rakietka w kraju. Nie wiele gorszą klasą będzie Anglik Greig, czołowy tenisista swego kraju, który u szczytu formy był w r. 1927, kiedy reprezentował W. Brytanie w meczach z Ameryką, Holandją i Niemcami. O klasie go świadczy pięciocetowy mecz z Landrym w Wimbledonie, zwycięstwa nad Crole Reem, Hughesem, Collinsonem i t. d.

Na drugim planie stoją gracze z Finlandii (drugi gracz Finlandii) i Grottenfeld (szósty w klasyfikacji zeszłorocznej, jednak grywający stale w drużynie pucharowej). O klasie graczy fińskich mówi obszernie w wywiadzie na str. 4 p. Karol Steinert. Finlandii przyjeżdża i vicemistrz Finlandii, p. Anita Bruun, tenisistka doskonała.

Austriacy Kinzel i Albrecht przedstawiają pierwszą klasę niemiecką i stoją na poziomie czołowych tenisistów polskich. Z graczy polskich urzeczywistniając najlepszych naszych tenisistów: bracia Stolarow, Warmiński, jego lokalny, groźny rywal Tłoczyński, Marszewski, Loh, Tarnowski, Navratil, oto czołowi walczący o tytuł mistrza Warszawy. A więc elita tenisa polskiego.

Prognozy trudno naturalnie stawiać. Liczymy i to jest rozumne, przedewszystkiem



KLÓDAS (ŁÓDŹ)

Wieloletni mistrz województwa łódzkiego, mistrz województwa łódzkiego, mistrz województwa łódzkiego.

na Maksa Stolarowa, który trenował pilnie przez ostatnie tygodnie i jest w świetnej kondycji fizycznej.

Do gry pojedynczej panów zapisało się 82 tenisistów, których rozlosowano w sposób następujący. W pierwszej ósemce prze-

wodzi Jan Koželuh, którego najgroźniejszymi rywalami będą Finlandczyk Grottenfeld (w II rundzie) i potem Tłoczyński. Ko-

želuh powinien bez specjalnych trudności zakwalifikować się do ćwierćfinału. Druga ósemka ma, jako czoło-

wego gracza, Marszewskiego, groźnych przeciwników jego w mieniamy Drewnowskiego, Elchowicza, Szczerbińskiego.

Maks Stolarow w trzeciej ósemce bez trudu osiągnie ćwierć finału; jedynym jego konkurentem jest tu bowiem Kruszeński (I runda).

Osemka czwarta przyniesie walkę Jana Loh'a i Albrechta (Austria). Zdaje się, że Loh powinien wywalczyć sobie miejsce w ćwierćfinale.

W drugiej połowie gry pojedynczej za czołowych graczy zostali uznani: Granholm, Kinzel, Tarnowski i Greig. Granholm i Kinzel w swych ósemkach nie mają groźnych przeciwników. Greig natomiast spotyka w swej ósemce Warmińskiego.

W ćwierćfinale spotkają się więc przypuszczalnie Koželuh z Marszewskim, Stolarow z Lohem, Granholm z Kinzelem i Tarnowski z Greigiem.

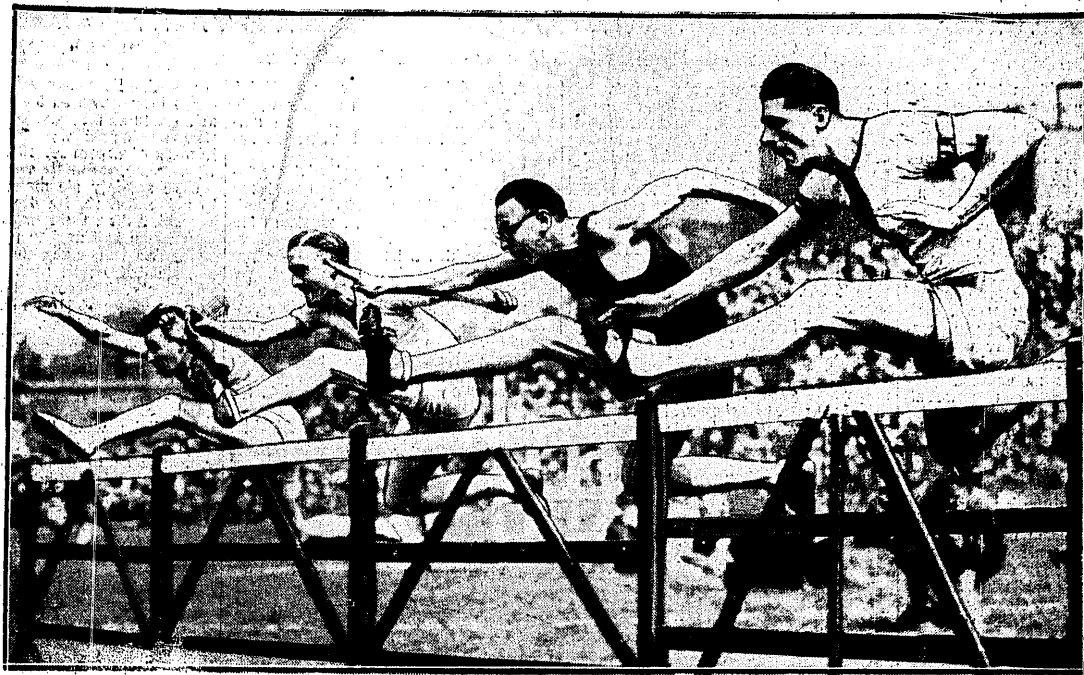
Do gry podwójnej stają 32 pary: w pierwszej czwórce czołowym zespołem są Koželuh i Greig, w drugiej Loh, Tarnowski będą mieli niebezpiecznych przeciwników w Drewnowskim i Marszewskim. Kandydatami do drugiego półfinału są Granholm, Grottenfeld (walczący z Tłoczyńskim, Warmińskim) oraz bracia Stolarow (spotkają się z Kinzelem, Albrechtem).

Piętnaście par stających w szranki rozstawiono w sposób następujący: u góry Brunou ma groźną przeciwniczkę w Bonieckiej, u dołu Jędrzejewską, będzie musiała przed dojściem do finału pokonać Poradowską i Junżankę.

W grze mieszanej w górnej części najbliższą parą będzie p. Brunou z jednym z jej rodaków. Konkurentami będą Boniecka i partner jeszcze nieznan, oraz Kierska, Kruszeński. Z dołu do finału winni dojść Jędrzejewska, Loh; najgroźniejszymi przeciwnikami będą Junżanka, Stolarow (już w pierwszej kolejce), no i Paradowska, Tarnowski lub Orzechowska, Navratil.

Do mistrzostw juniorów zgłosili się ośmiu zawodników, z Malcurzyńskim, Czyżewskim i Rosenblattem na czele, nader licznie (około 100) są obsadzone też handicapy.

Tenisistów zagranicznych przybędą do Warszawy zapewne dopiero dn. 30 b. m.



TROSSBACH I BURGHLEY NA PIERWSZYM PŁOTKU

Piękne zdjęcie z meczu tenisowego w Berlinie — Londyn, w którym jedynie zwycięstwo dla Berlina odniósł Trossbach (w czarnej koszulce), bijąc na 120 y przez plotki słynnego lorda Burghleya (na lewo od Niemca).

LEGJA ZMIERZA KU CZOŁU TABELI

Pierwsza porażka ligowa I. F. C. Katowice

Niedzielne spotkanie Legji z I. F. C. Katowice, można nazwać śmiało meczem pięknych strzałów. Cały mecz Legji z wyjątkiem pozabawionego dogodnych okazji Wypięwskiego, zademonstrował dnia tego niezwykłą bogactwo, efektywność i, co najważniejsze, obfity repertuar strzałów.

Przy okazji w emocjonujących tych popisach, stoczyli między sobą zaryty pojedynkę dwaj czołowi pretendenci do tronu strzeleckiego — Steuerman i Łańko.

Walka wrzasa od pierwszych kopnięć piłki do gwizdka końcowego i w rezultacie przyniosła zwycięstwo jednak Steuermanowi. Jego strzały są szybsze, a więc silniejsze, bardziej celne, a co najważniejsze — ich autor strzela naogół tylko wtedy, gdy posiada, choćby jakiegoś, możliwości sukcesu.

Tymczasem Łańko — widać, iż wychodzi ze skóry, aby zrobić bramkę, i kto wie, co demeruje go bardziej — własne niepowodzenie, czy sukcesy partnerów.

Rezultatem tej tak często obserwowanej u piłkarzy psychozy, jest gorączkowanie się, nerwowość akcji i ich zawoźność.

Mimo to środkowy napastnik gospodarzy zdobył się na kilka „bomb” nieprzeciętnych, które wspólnie ze strzałami Steuermana „wypunktowały” wojskowych rekordową zaiste ilością siedmiu sztańg.

Nokaut przyszedł jednak zupełnie skądinąd — jakiś niepozorny, zle trafilony, ścisty górą rzut Ciszewskiego, dał się w skrecie fałszera przez ręce Spallika i dokonał tego, czego nie mogło przezwyciężyć przepiękne opłotnie bombardowanie bramki przez jego kolegów. Drugi punkt był dziełem centry Wypięwskiego i główki Łańki, ułokowanej bez możliwości jakiegokolwiek interwencji ze strony Spallika.

Wszystko to nie przeszkadzało w stwierdzeniu, że właśnie Łańko był najsilniejszym graczem kwintetu wojskowych, w którym pracujący za dwóch Ciszewski i Steuerman oraz szybki, zwrotny Wypięwski i wykazujący kolosalny ciąg na bramkę Rajtek, dali z siebie wszystko i przewyższyli Łańkę prze-

de wszystkim ambicją, wytrzymałością nerwów i odwagą.

Do walki obie rywalki stanęły w zestawieniach:

Legia — Skwarczyński; Martyna, Ziemiański; Szaler, Przedziecki, Nowakowski; Wypięwski, Steuerman, Łańko, Ciszewski, Rajtek.

IFC — Spallek; Sosniza, Heidenreich; Bischoff, Machinek, Wylezok, Opolka, Dittmer, Połpiech, Joschke, Goretzki.

Tłoczyński zdobył mistrzostwo A.Z.S. Poznań, bijąc w finale Warmińskiego 3:6, 8:6, 6:4, 6:1.

Zawody tenisowe Cracovia — Pogon (Katowice) 12:1. Rozgrywki tenisowe w okręgu krakowskim o puchar przyniosły w dniu 26. 5. pierwsze zwycięstwo Cracovii, ale w bardzo wysokim stosunku 12:1.

W Łodzi mimo wyjazdu czołowych szosowców na bieg „Expressu Porannego” do Warszawy, rozegrane zostały wyścigi szosowe, na przestrzeni 50 km.

Katowiczanie nie reprezentują dziś tej klasy, jak za dawnych dobrych czasów, gdy w drużynie ich królowali pary braterskie Górlitzów i Kozaków, Geisler, Tichauer i im podobni. Pięta achillesowa Niemców jest ich napad; pancerzem obrony. Spallek w bramce i pomoc, reprezentuje szarą przeciętność, którą można tolerować w drużynie dobrej, a pielęgnować w słabej.

O klasie ofensywy IFC świadczy fakt, że b. gracz Polonii, Dittmer, nie był w piątce napadu najgorszy. Na plusy tej linii trzeba zapisać kolosalną ambicję, walkę do ostatka i niemalą umiejętność trzymania piłki przy nodze. Zato o strzale w przestrzeń do swoich vis-a-vis, nie było nawet mowy.

Cały ciężar dawnej świetności Niemców, dźwigają dziś na swych barkach obrońcy Sosniza, a zwłaszcza Heidenreich. Jego szlachetna, smukła, ale silna sylwetka piłkarza angielskiego czy szwedzkiego, idzie w parze z umiejętnością technicznymi i taktyczną i szybkością.

Mimo tych wysokich waleń Heidenreich, znalazł godnego konkurenta w osobie Martyny, bodaj, że najlepszego gracza z obu drużyn. Fenomenalny ten obrońca nie popełnił wczoraj żadnego błędu a jego błyskawiczna orientacja, świetny start i kapitalny wykop, spowodowały widownię do wielokrotnych rzęsiстых braw. Ziemiański wypadł o wiele gorzej, a jernadmerne kursowanie po boisku, świadczyło niejednokrotnie o dużych błędach w ustawianiu się.

Najlepszą linią wojskowych jest ciagle pomoc, zwłaszcza jej środek zbyt słaby i niewytrzymały. Wzmocnienie tej pozycji przez gracza o klasie Kotlarczyka, zapewniłoby Legji po zwiększeniu planu bramkowego w każdym meczu, co najmniej o 1-2 bramki. Całość gry niedzielnej składała się z kilku odcinków o bardzo różnorodnej wartości. Pierwszy kwadrans, to kwadrans strzelania napadu Legji. Po trzech sztańgach przychodzi bramka; olbrzymi spadek gorączki. Nuda końca pierwszej połowy, zlewa się z początkiem drugiej. Potem goście przypuszczają generalny szturm do bramki Legji, która nie pozostaje im również dłużna i atakuje, głównie Ciszewskim, agresywnym i zawsze gotowym do walki Rajtkiem oraz Wypięwskim.

Bramka Łańki pieczętuje zwycięstwo wojskowych i niweczy zapal gości.

Na dobro sędziego Nawrockiego z Poznania, zapisać należy, że panował nad sytuacją od początku do końca. Zeby tak jeszcze nieodgizdywał nieistotnych fauli!



PUSCH

obiecujący kolarz torowy pokonał w Łodzi dwu zagranicznych gości z Niemiec.



SAWCAK FISCHEROWA (Cr.) znana narciarka, wygrywa bieg 800 mtr. w Krakowie.



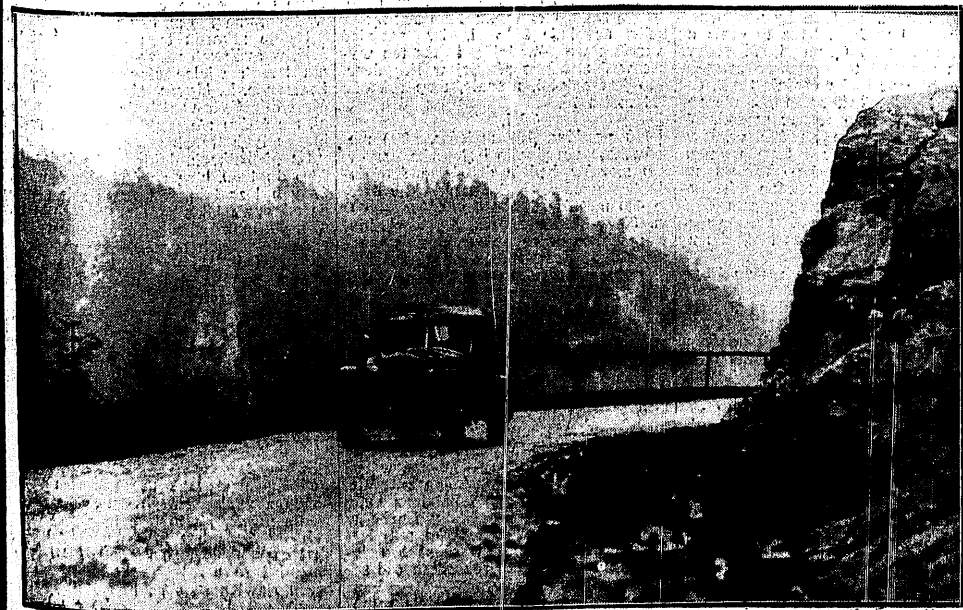
PETKIEWICZ

najlepszy dystansowiec Polski, zdobył puchar „Kurjera Poznańskiego”.

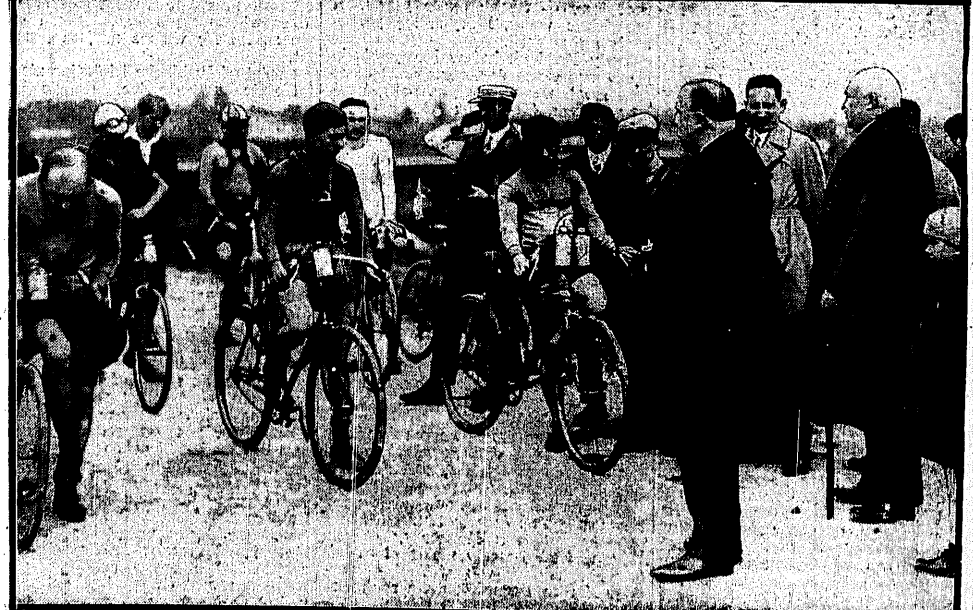


HELJASZ (POZNAŃ)

znajomym miłoścom polski, osiągnął znowu w rzucie kula, wynik lepszy od rekordu polskiego.



RAID PETLICYWY AUTOMOBILKUBU KRAKOWSKIEGO
Zwycięzca Kolaszkowski ma na imię i nazwisko Jan Kolaszkowski.



NA STARCIE BIEGU O MISTRZOSTWO KRAKOWA
rozegrano na dystansie 10 km. i zwycięstwo zajął Łaplasz.

600 KOLARSKICH WYŚCIGÓW SZOSOWYCH

ODBĘDZIE SIĘ W CAŁYM KRAJU W ROKU 1929

Nadchodzący sezon kolarstwa szosowego będzie naprawdę wielkim i wspaniałym okresem rozwojowym tego sportu.

Obiecującą zapowiedzią tegorocznym wielkim imprez był bieg drużynowy Legii — Poznań (240 km.), zorganizowany z okazji jubileuszu LTK. Szkoda, że terminy obu tych imprez nie zostały wczasy uzgodnione, co przyczyniłoby się do rozbiicia i tak nielicznej stawki naszych doborowych kolarzy.

Biegiem, który niepodzielnie skupił na sobie uwagę zawodników i publiczności był 105-cio kilometrowy wyścig „Expressu Porannego” w niedzielę 26 m. m. Pojemne założenia, świetna organizacja i wypróbowana organizacja, przyczyniła się rok rocznie do wzrostu niezwykłego powodzenia tych zawodów.

W następną niedzielę, 2 czerwca, Śląski Klub Cyklistów Tempo, organizując bieg w Wielkich Hajdukach (G. Śląsk), na poważnym dystansie 170 km. Wyścig ten urządzony jest w tym terminie, co też trudno a priori zapowiadać go, jako bieg o ogólnopolskim znaczeniu, jednak ze wszelkich miar byłoby pożądane, aby dochodziło do rozegrania w Warszawie na dystansie 100 km. mistrzostwo województwa WTC, które ze względu na doborowy zespół zawodników zrzeszonych w tym klubie, zwraca baczna uwagę zwawców.

Sekcja kolarska Legii zajęła datę 16 czerwca na bieg dookoła Warszawy o nagrodę miasta Warszawy i dyr. Banku Gospodarstwa Krajowego gen. Oboreskiego. Szczęśliwy organizator tego biegu, zakrojonego doświadczenie na długą metę, bo aż 265 km., znajduje się dopiero w stadium konkretyzacji w łonie organizatorów, zawieszając więc byłoby już teraz mówić o ewentualnym większym czy mniejszym powodzeniu imprezy. Sądzić należy, że Legia zrobi wszystko, aby w biegu tym zgromadzić naszych najlepszych stayerów.

Daty 23 i 30 czerwca są przeznaczone w kalendarzku szosowym na mistrzostwa poszczególnych województw (dyst. 100 km.). Załować należy, że mistrzostwa te nie ogarniają aż 4 województw wschodnich i południowych, gdzie dotąd jeszcze nie przeniknął zorganizowany sport kolarski. Ambicja Zw. Pol. Tow. Kol. powinno być urządzenie w roku przyszłym mistrzostw obojętnych przestrzeni zarządzanych województw: Białostockiego, Nowogródzkiego, Stanisławowskiego i Tarnopolskiego.

Ostatnim treningiem — treningiem zresztą dość uciążliwym — przed mistrzostwem Polski będzie bieg 110 km. Kraków — Zakopane, organizowany przez Makabi Krakowska w dniu 7-ym lipca. Bieg ten zasługuje na tem baczniejszą uwagę, że jest, bodaj, jedynym w Polsce wyścigiem o trasie podgórskiej, a organizatorzy z ruchliwym p. Chocznem na czele potrafią zawsze osiągnąć na start, co najprzebiegsze sily z Małopolski, a częściowo i z centrum kraju.

Mistrzostwa Polski, rozgrywane co rok w innym mieście, zostały ułożone w obecnym sezonie w Poznaniu. Pomijając już okoliczności uboczne — jak P. W. K. — przynależą, w wyborze dokonano bardzo szczęśliwie, przeciwnie do dotychczasowym fałszywym profilom tras przebiegała, tak charakterystyczna dla okolic Poznania. Doskonałe szosy i teren bez poważniejszych wzniesień, pozwolą na

możliwie obiektywne porównanie wartości naszych najlepszych kolarzy. Mistrzostwa rozegrane zostaną w dniu 14-go lipca na dystansie 200 km. Tego samego dnia odbędzie się w Poznaniu zjazd towarzyszący kolarski z całej Polski.

Mistrzostwa Polski rozpoczynają u nas miesiąc wielkich imprez kolarskich. Już 21 lipca mamy największy polski jednoetapowy bieg kolarski: Kraków — Lwów, na dystansie 325 km. Wyścig

ten, posiadający piękną tradycję u naszych kolarzy, zgrupuje prawdopodobnie jeszcze liczniejszą niż w ubiegłym roku stawkę. Stanać do niego winni przedewszystkiem ci kolarze, którzy mają ambicję startować za dwa tygodnie w II Biegu Dookoła Polski, bo pamiętać należy, że tegoroczny projekt tury Biegu przewiduje przestrzeń Kraków — Lwów, jako jeden z etapów gigantycznego wyścigu.

Na dni 26, 27 i 28 lipca wyznaczony

jest trzecie etapowy bieg dookoła województwa Krakowskiego, o łącznej długości 550 km. O ile bieg ten dojdzie do skutku (bo w roku zeszłym nie odbył się), to stanie się on ostatnim etapem zaprawy kolarskiej przed Biegiem Dookoła Polski. Można zarzucić tylko, że tydzień odpoczynku po biegu wojewódzkim, to trochę mało przed absorbującym wszystkie sily Biegiem Dookoła Polski. Z tego względu zapisy do biegu tego będą napływały

z pewnością dość ostrożnie, a wyścig skupi na starcie tylko zawodników bardzo zadanych w swe sily.

II Bieg Dookoła Polski „Przeglądu Sportowego”, znajdujący swe oparcie organizacyjne w WTC, będzie jeszcze wspanialszym i wprost przejmującym swym ogromem, drugim wydaniem zeszłorocznej imprezy. Bieg odbędzie się na szosach całej Polski, bo zawdziękuje i dotknie Polskiego Morza, bo odwiedzi Śląsk i gościć będzie we

Lwowie. Olbrzymia przestrzeń 2.500 kilometrów, podzielona na 12 etapów, pozwoli na poważne zbliżenie się do ideału, do ogarnięcia wszystkich wielkich miast Polski. Ten wspaniały rozwój Biegu, który po roku mierzy swą długość na 2 i pół zamiast na półtora tysiąca kilometrów i 12 zamiast 8 etapów, odpowiada dokładnie temu wielkiemu kroкови naprzód, jaki od 1928 roku zrobiło kolarstwo polskie. Zawodnicy byłoby już teraz, kiedy specjalna komisja dopiero obraduje nad szczegółami organizacji, wtajemniczać w nie Czytelników, jednak już te kilka cyfr, które rzucił na papier, już te kilka informacji ogólnych, które podaliśmy wyżej, przemawiają blaskiem swej potęgi do każdego zainteresowanego w naszych stosunkach sportowych. Przypominamy więc tylko, że II Bieg Dookoła Polski odbędzie się między 4 a 18 sierpnia.

Niechby szczęśliwie wybrana została data mistrzostw kolarskich Armii, które odbyć się mają po raz pierwszy w r. b. w Warszawie, 18 sierpnia, na dystansie 100 km. Organizatorzy tych zawodów powinni, chcąc uniknąć kolizji z Biegiem Dookoła Polski, postarać się już teraz o przełożenie tej daty na jeden z późniejszych wolnych terminów, by nie osłabiał konkurencji wojskowej, bądź też nie uniemożliwiał kolarzom, odsluzującym swą powinność zmierzanie sił w Tour de Pologne.

Zakończenie sezonu urozmaicone będzie czterema ciekawymi biegami. 1 września odbędzie się w Łodzi starcie L. K. S. drużynowy bieg na dystansie 100 km., którego regulamin nie odbiega prawie zupełnie od biegu wojennego Legii; na 15 września wyznaczony jest w Warszawie (urządza Legia) o nieznanym bliżej celu i regulaminie „bieg asów” (dyst. 100 kilometrów), wreszcie 22 września rozegrany zostanie bieg „Ilustrowanego Kurjera Codziennego” na przestrzeni Kraków — Katowice (180 km.).

Wreszcie i początek października — to kopania terminów dla różnych biegów o mistrzostwo poszczególnych miast, klubów, o puchary pism i biegów zamknięcia sezonu. Oficjalnym zakończeniem sezonu kolarskiego będzie konkurs bieg naprzelą (cyclopedestre) o mistrzostwo Polski w dniu 13 października. Dystans biegu 30 km., organizatorem jest Legia.

Mając przed oczyma ten szematyczny plan obecnego sezonu szosowego, widzimy jak bardzo odbiega on od programów z przed dwóch lat. Ten nadzwyczajny i niespodziewany rozwój sportu kolarskiego, ta obfitość imprez dochodząca do naprawdę zawrotnych na nasze stosunki cyfr 600 biegów szosowych, jest niewątpliwie wynikiem wartości propagandowych naszego Biegu Dookoła Polski, który wyrwał kolarstwo polskie z przydługiej śpiączki.

Ściągać z tem łączą się zagadnienie powstawania i działalności nowych klubów kolarskich, które, tworząc się najczęściej na podłożu rywalizacji miejscowej, stają się wkrótce niezwykle pożytecznymi placówkami propagandy kolarstwa. Mowa tu w pierwszym rzędzie o rozwoju sekcji kolarskiej Legii, która wprawdzie daleka jest od tego, by choć na chwilę zachwiała niezaprzeczoną supremacją Warsz. Tow. Cykl. w kolarstwie polskim, ale wysunęła się w przeciągu 3-4ch niespełna lat na jedno z czołowych miejsc w naszym sporcie, jak dobitnie świadczy o tem organizacja 5 poważnych imprez w bieżącym sezonie. Wszyscy szczerzy miłośnicy kolarstwa, mogą tylko życzyć, aby ta rywalizacja sportowa między poważnym WTC a młodzieńską Legią, wniosła do tej gałęzi sportu nowe i cenne wartości.

Jan Erdman.

KTO WZNOWI ŚWIETNE TRADYCJE Łazarskich, Szymczyków, Stankiewiczów i Kamińskich

Rozmowa z kapitanem sportowym inż. Szymczykiem

W warszawskim kolarstwie towarzyszącemu marwoi i nudzie. Ospałość w tej, tak ongiś żywej i kwitnącej gałęzi sportu, nie wroży nic dobrego. Pragnąc wnikać głębiej w przyczyny tego zjawiska, zaprosiliśmy na rozmowę świetnego krótkodystansowca — obecnie „w stanie nieczynnym”, kapłana sportowego Warszawskiego Tow. Cyklistów, inż. Franciszka Szymczyka.

— Kolarstwo torowe w Warszawie — rozpoczął interesującą rozmowę inż. Szymczyk — chylił się wyraźnie ku upadkowi. Dzięki zbyt mało przewidywanej polityce poprzednich zarządów W. T. C., nie wyhodowano nowego narybku, w okresie, kiedy czynni byli jeszcze na torze starzy, wyszluszeni i rutynowani jeźdźcy. Nazwiska dobrze znanych publiczności kolarzy, jak Stankiewicz, Łazarski, Kamiński i t. p., enikły z programów wyścigowych. W spisie nazwisk młodych jeźdźców próżno było się ktoś starać doszukać nowych talentów, nazwisk, któreby sprowadziły na widownię tłumy — zapewniające finansową podstawę istnienia i możliwość łożenia na kosztowne inwestycje. Para gum torowych kosztuje 80 złotych. A gumy trzeba zmieniać czasami kilka razy w sezonie. To nie frazka.

Istnieją nado jeszcze i inne przyczyny natury psychologicznej. Na to, aby stać się kolarzem torowym pewnej klasy, trzeba poświęcić wiele lat na trening i włożyć w niego dużo pracy. A skoro już warszawski kolarz torowy osiągnął pewną formę i znalazł się na liście „najlepszych” — organizmie się wycofał z dobrej sprinterskiej zagrany (słabych lub średnich publiczności nie przyjdzie oglądać) i w rezultacie Polacy zostają pokonani — gdyż nie mają możliwości ani calorocznej treningu, ani spotkań i walk z lepszymi od siebie. W tym niesprzyjających warunkach mało komu chce się poświęcać czas na pracę na torze.

Jednocześnie z upadkiem kolarstwa torowego dąży się zauważyć ogromny rozwój kolarstwa szosowego, rozwój mo, że nawet nieproporcjonalnie wielki do faktu stanu dróg i szos polskich.

Przyczyny tego błyskawicznego rozwoju kolarstwa szosowego szukać należy przedewszystkiem a) w zastosowaniu praktycznemu rowerowi, używanego do biegów szosowych, b) w znacznym zmniejszeniu kosztów takiego roweru i c) w zwiększeniu popularności kolarstwa szosowego, co dokonało się przy pomocy bardzo intensywnej propagandy prasowej.

A nado niepodobna nie zaznaczyć, że

kolarz szosowy może znacznie łatwiej i szybciej, powiedzielibyśmy niespodziewanie, osiągnąć duży sukces i stać się sławnym. A na tem młodzieży najbardziej zależy.

Poziom sportowy naszego kolarstwa szosowego jest ciągle jeszcze bardzo mizerny. Czołowi jeźdźcy szosowi zagraniczni uporali się z łatwością z naszymi mistrzami szosy. Ale nie sprowadza się ich, gdyż nie zachodzi potrzeba. I bez nich wielkie biegi szosowe są bardzo popularne i bez nich tłumy widzów zapelniają łozę i trybuny do ostatniego miejsca, aby zobaczyć finisz „bożów szosy”.

Zresztą należy się cieszyć z tego potężnego rozwoju kolarstwa szosowego, a nie smuć. Tylko, że młodzież lasa na łatwo dostępne zwycięstwo na szosie i idące za nim zaszczyty, straciła zapal do zmuszonych i trudnych ćwiczeń na torze.

Jeszcze w roku 1926 orzerabialiśmy „remizę” rowerową na Dynasach, gdyż nie można było w niej pomieścić ponad 100 rowerów ćwiczących stale kolarzy. Na torze było tak „gęsto”, że trzeba było wyznaczyć grupy i koleki, ażeby namietnie trenujący torowcy nie poraniili. Obecnie tor jest stały, a w „remizie” znajduje się tylko kilkanaście rowerów.

Sytuacja jest trudna i ciężka — kończył swą rozmowę inż. Szymczyk — jednakże Towarzystwo nie zalamuje rąk i będzie walczyć z trudnościami i marwoi. Przedewszystkiem zamierzamy zorganizować szereg biegów długodystansowych, aby wprowadzić na tor popularnych jeźdźców szosowych. Oni będą w roku bieżącym główną osią wyścigów.

Pragnąc zachęcić młodzież i wyłowić nowe talenty, Towarzystwo organizować będzie szereg wyścigów młodzieży w dni powszednie. Publiczność puszcza

na będzie na te biegi bezpłatnie. Każdy z tych młodzików będzie się jednak musiał wykazać przed wyścigami umiejętnościami jazdy na torze. Unikniemy w ten sposób wielu wypadków. Poza tem Towarzystwo umożliwi rodzicom, posiadającym chłopców w wieku szkolnym, jeżdżącym na rowerze — wjazd i opiekę nad swymi dziećmi na terenie Dynasów. Oplakane stosunki pod względem towarzyskim w treningu z lat ubiegłych, uległy zasadniczej poprawie.

Te nowe metody mogą jednakże dać realne wyniki nie wcześniej, niż za 2 — 3 lata. Jeśli chodzi o chwilę obecną i sezon bieżący, Towarzystwo starać się będzie o zachęcenie do pracy i wyprawienie na tor, starych kolarzy — zakończył rozmowę zasłużony kapitan sportowy W. T. C.

Teg.

Zakaz uczęszczania na boisko Warty wydał pułk. Osmólski oficerom i podoficerom Centralnej Wojsk. Szkoły Gimnastyki i Sportów w związku z incydentem, jaki miał miejsce po meczu Warta — Legia (Warszawa) przed głównym wejściem. Grupa cywilnych osób, wśród których był jeden z porządkowych Warty, zachowała się prowokująco wobec oficerów C. W. G. i S., rozmawiających ze znanym graczem Legii Steurmanem. Jedynie dzięki aicznej krwi i taktowi owych oficerów, zwłaszcza wobec zupełnej bierności policjantów, pełniących służbę, zaisie nie przybrało groźniejszych rozmiarów. Wydany przez pułk. Osmólskiego zakaz, dotyka w pierwszym rzędzie Warty, która ma ze szkoły dwóch instruktorów: Janickiego i Szramy.

Legia (mistrz Polski hokeja na trawie) zwyciężyła swego najgroźniejszego rywala Klub Lyżwiarski (Poznań) w II dniu Świąt w stosunku 2:1 (1:1), zdobywając puchar Komitetu p. w. i w. f., ponieważ zawody odbyły się w ramach wojennego święta p. w. i w. f.

Schwimmklub, Club Cieszyński zaangażował na trenera pływackiego p. Zięgiera absolwenta szkoły wychowania fizycznego w Berlinie. Zięgierz przybył do Cieszyna 20 b. m. i rozpoczął już pracę nad świetnie się zapowiadającymi pływakami cieszyńskimi.

Turniej polo o puchar Fr. Pułowskiego rozpoczął się na hippodromie poznańskim spotkaniem: 15 p. ulanów z Kłk. Klubem Jazdy Konnej. Po zwycięstwie 15 p. ulanów, dla którego bramki strzelili: por. Szyrowski 3, por. Sokolnicki 2, por. Piniński 1, dla pokonanych honorową bramkę zdobył Sochaczewski junior. Sedziował b. dobrze pułk. Bolusz. Następane spotkanie odbędzie się: 24 maja 15 p. ulanów — 17 p. ulanów; 29 b. m. Wielk. Klub Jazdy Konnej — 17 p. ulanów; 31 b. m. finały.

SSzkoła Podchorążych Srem uległa również i w meczu rewanżowym 19-go b. m. w Poznaniu Lechji w stosunku 0:2 (0:1).

Wielguski, dawny gracz rezerwy Warty, a ostatnio klubów lubelskich, gracz będzie obecnie w Warszawie na środku pomocy, przez co nastąpi tak potrzebna dla wznowienia ofensywy, przesunięcie Zwieryza II do ataku.

Pietkiewicz otrzymał ostatecznie w dniu 22 maja obywatelstwo polski, dzięki czemu będzie mógł brać udział w mistrzostwach Polski i w meczach międzynarodowych.

PRZEBORY PODROŻNE I SPORTOWE WYROBY GUMOWE
TEL. 310-00, TEL.
L. Walicki
TREBACZA 2, WARSZAWA

NAJODPOWIEDNIEJSZA NAGRODA SPORTOWA
jest kunsztownie wykonany metalowy szwajcarski zegarek imitujący stare srebrno — bro, z nieporównaną podobizną — **Pana Marszałka**
w cenie Zł. 22 za szt., bez przes. poczt. poleca za zgodą Pana Marszałka i z zezwolenia I. S. Wojsk z dnia 17.XI.27 r. za Nr. 10795 jedynie upoważniona firma
S. W. WAPIŃSKI
w Warszawie, ul. Marjański 3

SIATKI
DO PIŁKI LATAJĄCEJ I DO TENISA POLECA WYTWÓRNA „PLINKA”
Warszawska 135, tel. 126-28
HURT DETAL

UBIERANIE KWIATAMI grobów i miejsc oraz jakie rośliny, kwiaty i drzewa należy tam sadzić.
Specjalnie opracowane dla osób niefachowych przez ogrodnika-specjalistę
LEONARDA CYBULSKIEGO Cena 1.30
Do nabycia we wszystkich księgarniach

NAGRODY SPORTOWE UPOMINKI OKOLICZNOŚCIOWE
w wielkim wyborze
poleca
Magazyn Wykwintnej Galanterii
W. Golińska
Warszawa, Plac Teatralny

RAKIETY I PIŁKI TENNISOWE
POLECA
POLSKA SPÓŁKA SPORTOWA
AL. JEROZOLIMSKA 23
NAPRAWA RAKIET tylko strunami najlepszej jakości
Cenniki gratis. Instytucjom urzędowym na spłaty



TENIS
WOMISPOD
WARSZAWA
PIŁKI RAKIETY UBIORY SIATKI NAGRODY

OD PÓŁ WIEKU POWSZECHNIE ZNANY ZE SKUTECZNOŚCI
ARAGO
SKÓRY ST. GÓRSKIEGO
ODCISKI

MYDŁO DO GOLENIA
TYLKO ST. GÓRSKIEGO
POT NOG, RAK, PACH
PO 4 UŻYCIU USUWA
EKSİKANS
ST. GÓRSKIEGO

GRZYPI Sportowe
od złotych 6.
WYBÓR OLSZYSTY
MŁODKOWSKI
PL. TRZECH KRZYŻY 18.

wrażenie, że Amerykanie rezerwują swe siły i nerwy, oraz najlepsze konie na konkursy warszawskie. Drużyna startować będzie w tym samym składzie co i w Poznaniu: mjr. H. G. Chamberlin, kpt. W. B. Bradford, por. G. P. Thomson, oraz por. S. Y. Argo na 9 koniach.

Wyborowa drużynie jeździeckiej przysłała Czechosłowacja. Szefem zespołu mianowano ppłk. Otta. W skład drużyny wchodzi: mjr. Charus (konie — Ententista, Evviva i Dorez), zwycięzca olimpijski z r. 1928 — mjr. Ventura (konie — Elliott, Cithor i Dravna), mjr. Sefried (konie — Elemer, Herkules i Skull), oraz rtm. Kowalewski (konie — Fessak, Elganit i Cromwell). Zespół czechosłowacki dysponuje świetnymi koniami, wyprobowanymi wielokrotnie na trudnych steepach pardubickich, które, jak wiadomo posiadała także niemal każda drużyna, jak steepie-chasy liver poolskie. Konie czechosłowackie świetnie skaczą, są nadzwyczaj wytrzymałe. Dlatego w konkursach myśliwskich lub potegi skoku Czechom plasują się zawsze na pierwszym miejscu, a walerję zwycięstwa zdobywa, nieefektywnie, a nawet na koniu doskonałym. Szrankami nie mogą prowadzić konia. Drużyna czechosłowacka przybędzie do Warszawy 23 h. m.

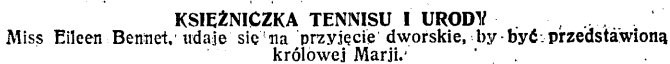


Zapowiadany wielokrotnie przyjazd drużyny belgijskiej nie dojdzie prawdopodobnie do skutku wobec trudności natury finansowej.

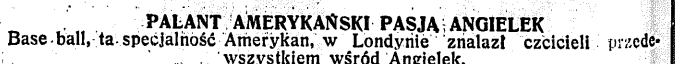
Nie będą również startować kawalerzyści sowieccy. Przed kilku dniami poselstwo sowieckie nadesłało do Polskiego Klubu Jazdy odmowną odpow...

skiego Klubu Jazdy odmowna odpowiedź Sowietkiej Organizacji Sportu Konnego. Rosjanie w długim liście tłumaczą swą odmowę trudnościami natury technicznej. Z listu tego dowiadujemy się, że typ konkursów hipicznych w Sowietach różni się bardzo od konkursów, rozgrywanych na Zachodzie Europy. W Sowietach przeważa typ kon-

kursów myśliwskich o niskich, nie trudnych przeszkodach, gdzie główna rola odgrywa czas. Z tych względów — motywując brakiem czasu na odpowiednie przygotowanie koni — kawalerzyści przyjeżdżają do Warszawy w r. b. nie przybada.



która nie tylko zaspakaja głód, ale dzięki zawartości cukru
pomaga zwalczać zmęczenie, a przytem naprawdę
dobrze smakuje



Sprzedaż: AUSTRO-DAIMLER -- Pl. 3-ch Krzyży 8, P. Z. STACHIEWICZ -- Kredytowa 16, K. LIPiNSKI -- Jasna 5, HENRYK ISZ -- Królewska 35, M. OKON -- Zielna 11